Nr. 137. Kraków, czwartek 22 maja 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracy: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Bracka 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Wyborcy!

W czwartek pójdzie kurya inteligencyi do urny wyborczej. Ludzie, którzy uważają się za śmietankę społeczeństwa, są przez kahalno-stańczykowską spółkę hyen traktowani jak niedojrzali. Codziennie straszy ich organ lokai pańskich „anarchią“ i „rewolucyą“, jeżeli tylko ośmielą się usłuchać głosu serca i rozumu! Codziennie poniża się tę biedną „inteligencyę“, narzucając jej kandydatów. wydzierając jej kartki, gorzej niż to hyeny wyborcze ośmielają się robić na najbardziej opuszczonej prowincyi galicyjskiej!

Jutro zobaczymy. czy tytuł „inteligencyi“ odpowiada treści; zobaczymy, czy idyotyczne kłamstwa stańczyków mogą zaćmić rozsądek tej rzeszy urzędników, lekarzy i adwokatów, która wedle statutu decyduje o największej ilości mandatów...

Partya nasza stawia w tej kuryi dwóch reprezentantów idei społecznej sprawiedliwości. dwóch pracowników wśród klasy robotniczej na polu oświaty i organizacyi:

Dra Zygmunta Marka

kandydata adwokackiego

i

inżyniera Bronisława Urbanowicza

urzędnika kolei państwowej.

Ani jednego cienia nie rzuciły wiry walk wyborczych na charaktery nieskazitelne obu naszych kandydatów; największy wróg musi przed tymi ludźmi czoła uchylić!

Dlatego wzywamy wszystkich uczciwych i rozumnych ludzi, ażeby na listach wyborczych te dwa nazwiska śmiało dopisywali i przyczynili się do odrodzenia i zreformowania rady gminnej najstarszego miasta Polski!

Socyalno-demokratyczny komitet wyborczy.

Przeciw nowym armatom.

Odpowiedź ministra.

Minister skarbu **Böhm-Bawerk** oświadcza, iż rząd zgodził się na zażądane przez ministra wojny 38 milionów na zakupno nowych armat, ponieważ widział w tem poprostu nieodzowną konieczność techniczną.

Poseł tow. **Schuhmeier**: Ubezpieczenie na starość i wypadek kalectwa jest również nieodzowną koniecznością.

Minister **Böhm-Bawerk**: Niewątpliwie ubolewać należy, że nie żyjemy jeszcze w tym najlepszym ze wszystkich światów, w którym wojenne zawikłania byłyby czemś absolutnie niemożliwem i gdzie wieczysty pokój jest zagwarantowaną pewnością.

Poseł **Malik**: Musimy zaniechać zabawy w wielkie mocarstwo!

Minister **Böhm-Bawerk**: Na razie jednak żyjemy jeszcze w tym niedoskonałym, realnym świecie i na razie musimy jeszcze na tym świecie i dla tego świata zaopatrzyć swe domostwo.

Poseł tow. **Daszyński**: Nie jesteśmy wielkiem mocarstwem!

Poseł tow. **Pernerstorfer**: Wielkiem mocarstwem — ależ to śmieszne! Za parę lat będziemy 2 małemi państewkami! Nawet Polacy nie wybawią nas z tego!

Poseł **Gniewosz**: Będziemy pomagali w ratunku!

Poseł tow. **Pernerstorfer**: Za armatami głosować będziecie!

Poseł **Gniewosz**: Zapłacimy też za nie.

Poseł **Schreiter**: Będziecie brali pieniądze!

Poseł **Gniewosz**: Od was pewnie nie! (Niepokój i okrzyki).

Końcowe przemówienie posła Daszyńskiego.

Poseł tow. **Daszyński** ubolewa, że minister skarbu, który w świecie posiada dobre imię jako człowiek nauki, mógł użyć porównania armat do współczesnych środków produkcyi. Porównanie to jest niegodnem socyalnego polityka i wykształconego człowieka. Armaty są narzędziami zniszczenia, nie produkują niczego, lecz wywołują wiele nieszczęść w świecie. Zarówno jak armaty jest także niezbędną reforma wojskowej procedury karnej. O to jednak nie troszczy się p. Krieghammer, gdyż wie, że dostanie swoje miliony, nie dając równocześnie ludowi żadnych praw. Czyż dzielność wojenna ma tylko na broni polegać? Czyż najważniejszym czynnikiem obrony ojczyzny nie jest miłość ojczyzny? Czyż jednak można kochać tę ojczyznę, która ludom nie daje żadnego prawa, lecz coraz to nowe zwala na nich ciężary?

Minister skarbu wyszedł z założenia, że jesteśmy wielkiem mocarstwem. W Waszyngtonie, w stolicy najpotężniejszej republiki świata, nie mieliśmy ambasadora, ale w Watykanie i w Hiszpanii mamy ambasadorów. A co eksportujemy do Hiszpanii? Tylko arcyksiężniczki! Te przecież nie potrzebują ambasadora dla swej obrony. Do północnej Ameryki eksportujemy towary i setki tysięcy ludzi. Jeśli to są robotnicy, to mogą być mordowani jak zające, a żaden z wysokich dostojników nie ośmieli się przeciw temu zaprotestować. Charakterystycznem jest, iż w Watykanie mamy ambasadora, który sam jeden pobiera 113.000 kor. pensyi — są to pieniądze poprostu przez okno wyrzucone — w Ameryce nie mamy jednak ambasadora.

Poseł **Walz**: W Watykanie nie potrzeba ambasadora!

Poseł **Pastor**: O tak, aby zastępował katolickie interesy! Austrya jest jeszcze, Bogu dzięki, katolicką!

Poseł tow. **Daszyński**: Katolicką, czy niekatolicką! Ależ na co potrzebny nam ambasador w Hiszpanii? Można tam wysłać parę księżniczek, one wystarczą.

Mówca wskazuje na wypadki w Hazleton w Ameryce, gdzie strzelano do austryackich robotników jak do psów, i w Hawai, gdzie austryackich obywateli zakutych w łańcuchy trzymano na plantacyach jako niewolników; wskazuje również na masowe wydalania robotników austryackich z Niemiec. W ostatnich dniach wydalono z Niemiec 2 austryackich obywateli, śpiewaków opery, chcących urządzić koncert, na który policya zezwoliła. Kiedy zapytali komisarza policyi, czy nie mógłby im zezwolić na udział w koncercie, odpowiedział im: „Jestem młodym urzędnikiem; muszę zrobić karyerę“. Ze sprzymierzonem państwem dokazuje się w Prusach, czego się chce, i to ma być wielkie mocarstwo? Najmniejsze państewko nie pozwoliłoby na to, co od lat Austrya pozwala Prusom z sobą robić.

I temu nadętemu zeru ma się ofiarować setki milionów! Wskazuje się na godzinę niebezpieczeństwa — a godzina niebezpieczeństwa już wybiła, austryacki patryotyzm jest humbugiem! Taki Krieghammer lęka się najlżejszego drgnienia prawdziwego patryotyzmu. Taki zakuty biurokrata, taki klerykał bez zrozumienia wymagań współczesnego życia z pewnością nie natchnie nas miłością ku temu państwu. Frazesy, jakie wypowiedział minister skarbu, były fałszywym patosem, który pewno nie wart jest setek milionów. Jeżeli minister skarbu bawi się w naiwnego i oświadcza, że nie wie, ile milionów musi wydać, to należy o tem powątpiewać. Takiego upustu krwi nie dokonuje się tak, aby minister skarbu nie wiedział, ile krwi popłynie. **Austryackie prawo wyborcze jest jeszcze bardziej przestarzałem niż armaty.** (Żywe potakiwania). Wprowadzenie nowoczesnego prawa wyborczego z pewnością nie kosztowałoby milionów, ale minister skarbu, który udaje uczonego, i cały gabinet nie spieszy się wcale z reformą przestarzałego, niegodnego prawa wyborczego, natomiast z całą gorliwością aportuje haubice i armaty. Że to aportowanie musi się skończyć wielką klęską ekonomiczną, o tem nie wątpi żaden nowoczesny człowiek. Pokój, okupiony takimi ciężarami, gorszym jest od wojny. Minister skarbu nie zastraszy nas żadną wojną, ponieważ najzupełniejszy pokój wymaga w Austryi większych ofiar w postaci głodu i chorób wśród ludu, niż najkrwawsza wojna! (Burzliwe oklaski).

Walne zgromadzenie Tow. szkoły ludowej.

(Dokończenie).

Obrady dnia następnego rozpoczęły się o godzinie 9 rano, sprawozdaniem rady nadzorczej, poczem nastąpił referat komisyi sprawozdawczej. Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusya, w której poszczególni mówcy wyrażali najrozmaitsze życzenia co do działalności Szkoły ludowej na prowincyi. W dyskusyi dyrektor p. Parczyński skreślił działalność Szkoły ludowej i napiętnował dosadnie kampanię prasy stańczykowskiej przeciw oświacie ludu.

O godz. 1 w południe przerwano obrady, a uczestnicy udali się do hotelu europejskiego na wspólny bankiet, urządzony na cześć gości.

O godz. 4 po południu otwarto na nowo posiedzenie. Prezes Bandrowski odpowiedział szczegółowo na wszystkie interpelacye, poczem uchwalono jednogłośnie zarządowi i radzie nadzorczej absolutoryum, tudzież przyjęto szereg wniosków, między innymi wezwanie do zarządu w sprawie ukrajowienia szkoły polskiej w Białej, założenia szkoły polskiej w Mor. Ostrawie, nadto uchwalono wydać z okazyi 10-lecia Towarzystwa broszurę agitacyjną.

Potem przystąpiono do wyborów. Do zarządu głównego wybrani zostali pp.: dr Zygm. Balicki, dr Ernest Bandrowski, Witold Broniewski, Józef Homolacz, Marcelina Kulikowska, dr Kazimierz Nitsch, Wilhelm Seidl, dr Ernest Adam, Antoni Januszewski, dr Tomasz Sołtysik. Do rady nadzorczej: dr Odo Bujwid, Paweł Ciompa, dr Julian Gertler, Jan Armółowicz, Józef Strzyżowski. Do sądu rozjemczego: dr Adam Doboszyński, Michał Konopiński, dr August Kwaśnicki, Jan Rotter i dr August Witkowski.

Po ogłoszeniu wyborów przystąpiono do sprawozdania komisyi wnioskodawczej i statutowej w sprawie uchwalonego w dniu poprzednim przez obie komisye wniosku delegatów lwowskich, żądającego wyboru komisyi, która ma zastanowić się nad reorganizacyą Towarzystwa z uwzględnieniem okręgowej organizacyi sokolstwa i do 6 miesięcy przedłożyć odnośny projekt nadzwyczajnemu walnemu zgromadzeniu. Po przemówieniach referenta większości dra Adama i p. Feldmana, jako referenta mniejszości, wywiązała się ożywiona dyskusya, która zakończyła się przyjęciem przez demokratyczno-narodową większość wniosków p. Adama. Przy wyborze komisyi większość zażądała wyboru do komisyi 12 członków, przyczem oczywiście dążono do zapewnienia w komisyi większości stronnikom referenta. Mniejszość zażądała wyboru komisyi, w której stronnicy referenta mieli mieć 7 przedstawicieli, opozycya 4, zarząd główny zaś, jako bezstronny, 3. Wśród zamięszania poddaje p. Bandrowski pod głosowanie listę mniejszości i konstatuje jej przyjęcie. Między „wszechpolakami“ wywołuje to wielki hałas; poczynają oni występować z zarzutami, iż głosowanie było nieformalne i t. d. Po bardzo gorącej dyskusyi nastąpiło głosowanie kartkami nad projektem większości, przyczem mniejszość z powodów zasadniczych wstrzymała się od głosowania.

W dalszym ciągu przystąpiono do dyskusyi nad podanym już przez nas dosłownie wnioskiem lwowskiego Koła im. Jeża. Wywiązała się namiętna dyskusya, w której przeciw wnioskowi, dążącemu do wywołania waśni narodowościowych, wystąpili bardzo silnie dr Seidl, dr Szaflarski i przedstawiciele III Koła krakowskiego. Wobec tego, że narodowi demokraci z góry już mieli uplanowaną akcyę za przeparciem swego wniosku, mniejszość zażądała imiennego głosowania i zaprotokołowania, kto jest za, a kto przeciw wnioskowi. W głosowaniu uchwalono wniosek większością głosów. Przeciw wnioskowi głosowali: delegaci III Koła krakowskiego, p. Bujwidowa, p. Siedlecka, delegaci śląscy, p. Bartoszewicz, dr Szaflarski, dr Seidl, jeden z przedstawicieli Koła akadem. i kilku innych. Reszta głosowała za wnioskiem.

Wobec spóźnionej pory resztę wniosków przekazano zarządowi głównemu do załatwienia.

Na tem zakończył zjazd swe obrady.

Konferencya kolejarzy galicyjskich.

Stanisławów, 19 maja.

Posiedzenie popołudniowe

rozpoczęto o godzinie 3, minut 15.

Tow. Nacher zapytuje sekretarza, czy druki i formularze drukują się kosztem sekretaryatu, czy centrali. Następnie zaznacza, że tak samo, jak referenci, zawodzą też czasem i słuchacze. Nie jest dobrze, jeżeli na konferencyi podnosi się drobne wypadki i robi z nich kwestyę pierwszorzędną. Organizacya nasza ma oprócz porady prawnej mnóstwo innych wznioślejszych celów. Nie jesteśmy towarzystwem dla przeprowadzania procesów. Mówca sprzeciwia się wnioskowi na utworzenie osobnego syndyka. W sprawach rzeczywiście nagłych wolno każdemu kierownikowi stacyi płatniczej zwrócić się do miejscowego adwokata.

Tow. Taub zwraca uwagę, że nadwyżki w dochodach faktycznie niema, jeżeli się zważy ile centrala wydała na agitacyę i ochronę prawną. Na samą ochronę prawną wydano w Austryi w 1901 r. 11.664 K. Na Galicyę przypadła z tego spora suma. Sam Stanisławów pochłonął 500 K.

Że zgromadzenia nie zawsze się udają, pochodzi stąd zapewne, że jedni i ci sami towarzysze ciągle referują. Należałoby się postarać o większą liczbę referentów. Trudnem to nie jest. Centrala nie ma nic przeciw powiększeniu sił sekretaryatu galicyjskiego i zgodziła się już na odnośne propozycye. Ale właśnie dlatego nie będzie można tego roku przenieść sekretaryatu do Lwowa, gdyż byłoby to zbyt kosztownem. Mianowanie osobnego syndyka byłoby niepraktyczne.

Na zapytanie tow. Regera odpowiada tow. Taub, że centrala, w myśl uchwał, ma dostarczać organizacyom miejscowym raz na kwartał referenta.

Tow. Torun (Stanisławów) zapytuje, czyby, skoro tow. Kurowski nie może się przenieść do Lwowa, nie zechciał objąć sekretaryatu we Lwowie kto inny?

Tow. Taub dziwi się tej propozycyi. Jest niebezpiecznie robić eksperymenta w organizacyi zawodowej. Nieraz już przyniosło to dotkliwe straty. Zanim przeniesie się sekretaryat do Lwowa, trzeba zwolna przygotować teren.

Tow. Czerwiński, dopuszczony do głosu jako gość, omawia stosunki stanisławowskie.

Przemawiali jeszcze tow. Rojek, Biliński i Nacher.

Po wyczerpaniu dyskusyi przemówił jako referent tow. Kurowski i odpowiedział obszernie na poszczególne zarzuty i zapytania. Spór sekretaryatu z tow. krakowskimi pochodził stąd, że ci ostatni nie chcieli się zastosować do postanowień statutów i uchwał. Stacya płatnicza obok grupy w Krakowie jest potrzebną dla tych członków, którzy mieszkają w pobliżu Krakowa. Że nie mógł uczynić zadość wezwaniom wszystkich towarzyszów prowincyonalnych, pochodzi stąd, iż towarzysze z góry sami oznaczają sobie termin zgromadzenia, zamiast wprzód zapytać sekretarza, kiedy może przyjechać.

Na pytanie tow. Regera daje referent wyjaśnienia w sprawie porady prawnej.

Towarzyszom, wydalonym za agitacyę, są obecnie dawane zapomogi z funduszu odpornego.

Tow. Kurowski kończy przemówienie prośbą, aby mu dano dyrektywę co do akcyi na przyszłość. Jeżeli sekretaryat się rozwinie, to będzie mógł lepiej sprostać zadaniom, które go czekają. (Oklaski).

Po tem przemówieniu przystąpiono do głosowania. Przyjęto wnioski:

1) Poszczególne organizacye powinny przedkładać do 25 każdego miesiąca rachunki, celem uniknięcia zaległości

2) Konferencya upoważnia sekretaryat do wypłacania wsparć w razach nagłych w kwocie najwyżej 20 K.

3) Konferencya wzywa centralę, aby, skoro stosunki pozwolą, starała się przenieść sekretaryat do Lwowa.

4) Tow. Olearczykowi z Przemyśla, zasuspendowanemu za udział w znanym procesie wojskowym, uchwalono subwencyę 50 K.

5) Wniosek tow. sądeckich, aby wdrożyć akcyę w sprawie awansów werkmanów, przekazano kongresowi robotników warsztatowych, mającemu się wkrótce odbyć.

6) Obszerny memoryał tow. Wyszkowskiego z Podgórza w sprawie stosunków personalu kolejowego, polecono odesłać za pośrednictwem se-

kretaryatu do centrali do możliwego uwzględnienia i uzupełnienia.

7) Nad wnioskiem delegatów krakowskich, żądających oddzielenia sekretaryatu od prasy, dopuszczenia, aby grupy i stacye mogły się znosić z centralą bez pośrednictwa sekretarza itd., przeszła konferencya jednogłośnie do porządku dziennego, po przemówieniu tow. Daszyńskiego.

8) Wniosek tow. W. Regera, aby tow. Kurowskiemu wyrażono za jego niezmordowaną i obfitą w skutkach pracę podziękowanie, przyjęto przez aklamacyę, wśród długotrwałych oklasków.

Organizacya.

Tow. Reger wygłosił referat o organizacyi, i przedstawiwszy pokrótce jej obraz, wskazał, w jakim kierunku powinna ona dalej się rozwijać. Organizacya jest naszą jedyną bronią, jest tem, co nam daje siłę i wzbudza poszanowanie u przeciwników. Proletaryat kolejowy, silnie zorganizowany, może dyktować ustawy i zmuszać rząd do ustępstw, jak to się stało niedawno we Włoszech. (Oklaski).

Prasa.

Tow. Bachowski wygłosił obszerny referat o prasie i wezwał zebranych, aby wobec prześladowań „Kolejarza" i konfiskat, które stanowią unikat w Austryi, rozszerzali i popierali swoje pismo ze zdwojoną energią.

Nad referatem tow. Bachowskiego rozwinęła się dyskusya, w której tow. Regiec (N. Sącz), Vogelmann (Stryj) i Nacher (Lwów) podnieśli z uznaniem działalność redakcyi „Kolejarza" i żądali, aby mniej było osobistych spraw, a natomiast więcej materyału agitacyjnego. Wyrażono też życzenie, aby cena pisma była mniejszą.

Na tem odroczono posiedzenie o godz. 7 wieczorem do dnia następnego.

Wieczorem odbył się staraniem towarzyszy stanisławowskich w lokalu stacyi na cześć delegatów komers. Serdeczny nastrój, jaki panował na komersie, jest zasługą gościnnych gospodarzy, którzy nie szczędzili trudów, aby uprzyjemnić delegatom pobyt. Na komersie przygrywała muzyka robotników kolejowych. Wygłoszono szereg toastów, przeplatanych śpiewem chóru robotniczego i deklamacyami młodziuchnej tow. Kulmanówny. Bawiono się ochoczo do północy.

(Dokończenie nastąpi).

Z sali sądowej.

W sprawie katastrofy przy budowie lodowni w resursie szlacheckiej przy ulicy Wolskiej zasądzono, jak wiadomo, w maju zeszłego roku po skonstatowaniu całego szeregu karygodnych zaniedbań, tolerowanych przez odpowiedzialne organa budownictwa, nieegzaminowanego praktykanta budownictwa Filomena Lewickiego na 10 dni zwyczajnego aresztu, zaś dwu podmajstrzych Łukiewicza i Sikorskiego na 14 dni ścisłego aresztu. Uwolniono natomiast wówczas w zupełności dyrektora budownictwa Wdowiszewskiego, inspektora Zubrzyckiego i budowniczych Pakiesa i Hendla. Wskutek odwołania sąd najwyższy w Wiedniu podniósł karę Filomenowi Lewickiemu do sześciu tygodni ścisłego aresztu, zaś Łukasiewiczowi i Sikorskiemu wymierzył tenże sąd karę po 1 miesiącu ścisłego aresztu. Ponadto odbyła się we wtorek (a więc w rok po pierwszej rozprawie!) z polecenia najwyższego sądu przed sądem krajowym karnym w Krakowie rozprawa dodatkowa przeciw budowniczemu Józefowi Pakiesowi z powodu braku pewnych ustaleń w motywach uwalniającego wyroku. Do rozprawy nie wezwano żadnego świadka, ani też żadnego z poszkodowanych. Przewodniczył radca Katyński. Trybunał po odczytaniu aktów ustalił przez wyczerpujące przesłuchanie oskarżonego niektóre nowe okoliczności zgodnie z żądaniem najwyższego trybunału i usunął w ten sposób wytknięte braki formalne. Zatwierdził następnie poprzedni wyrok uwalniający, opierając się na opinii zaprzysiężonych znawców Matusińskiego i Müllera, którzy wszelką winę p. Pakiesa stanowczo zaprzeczyli.

Z humorystyki wyborczej.

U Wenzla.

— Wiesz pan nowinę? August wystąpił znowu na arenę...

— Także mi nowina! Przecież on produkuje się co wieczór na arenie cyrkowej.

— Ależ nie na arenie cyrkowej, lecz na wyborczej!

— Wypraszam sobie takie kiepskie dowcipy! Głupi August na arenie wyborczej?!

— Jakto, nie wierzysz pan, że August Sokołowski kandyduje z inteligencyi?

— To stanowczo minął się ze swem powołaniem: pierwsza arena byłaby dla niego stosowniejsza. Stworzony do łamańców i błaznowania. Chyba z mniejszej inteligencyi kandyduje?

— Zupełnie seryo mówię. Kandyduje jako konserwatysta.

— No, to chyba na woźnego w magistracie.

— Teraz na pana kolej dać pokój głupim żartom.

— Zupełnie seryo mówię. Przecież inni funkcyonaryusze gminni nie noszą liberyi.

— Wystarcza mu czapka z dzwonkami.

— Panie, to nie August, to linoskoczek pierwszej wody!

— A jednak to jest człowiek o stałych, niezłomnych i szczerych przekonaniach.

— Kpisz pan, czy co?

— Nie wierzysz pan? Proszę, zapytaj się pan telefonicznie w redakcyi „Czasu"...

— Panie, jak pan jeszcze jeden taki kiepski dowcip...

— Uciekam już. Moje uszanowanie!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 22 maja. 378. Śmierć Konstantyna Wielkiego. — 1455 Początek wojny białej i czerwonej róży. — 1850. Zamach na Fryderyka Wilhelma IV. — 1872. Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi w Gotha. — 1900. Parlament niemiecki uchwala modyfikacyę lex Heinze. — 1901. Parlament austryacki przyjmuje ustawę o 9-godzinnym dniu roboczym w górnictwie. — Krwawe starcie między żandarmami a robotnikami pod Petersburgiem.

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Florio i Flavio", igraszki i sceny miłosne w 4 obrazach Fr. Schönthana i Koppel-Elfelda.

Sobota: „Wazon japoński", komedya w 3 aktach Bilhauda i M. Hennequin'a (nowość).

Niedziela: „Sen nocy letniej", dramat w 6 obrazach W. Szekspira.

Teatr ludowy w Krakowie.

Czwartek: „Za oceanem", wodewil w 5 aktach.

Piątek: Przedstawienie urządzone przez „Czytelnię dla kobiet".

Sobota: „Pogrzeb", tryptyk sceniczny przez Kaz Laskowskiego.

Niedziela: Po południu przedstawienie dla włościan. — Wieczorem: „Kaśka Karyatyda", melodram. przez Gabryelę Zapolską.

Groźba strejku nauczycieli ludowych, o której donieśliśmy krótko w telegramach, przedstawia się w szczegółach następująco:

Na I. wiecu nauczycielskim, odbytym w Przemyślu, w lipcu z. r. wybrano komitet wykonawczy, złożony z 24 osób stanu nauczycielskiego z całego kraju i polecono mu praktyczne przeprowadzenie powziętych uchwał, mających na celu poprawę doli nauczycielstwa ludowego.

W wykonaniu uchwał wiecowych, zebrał się w niedzielę świąt Zielonych pełny komitet na posiedzenie i po wyczerpującej 4-godzinnej dyskusyi powziął następujące uchwały:

1. Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie komitetu ściślejszego z dotychczasowych czynności.

2. Poleca się komitetowi ściślejszemu wniesienie petycyi do Sejmu, wraz z projektem ustawy szkolnej krajowej: „o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego", opartym na postanowieniach ustawy dla urzędników państwowych trzech rang najniższych, tudzież projektu ustawy „o pensyach emerytalnych i wdowich", opartym również na zasadach ustawy państwowej.

3. Celem praktycznego przeprowadzenia słusznych żądań nauczycielstwa, uchwalono wręczyć przez delegacyę, z 6 osób złożoną, każdemu posłowi petycyę wraz z projektem ustawy i prosić go o poparcie interesów nauczycielskich.

4. Wezwać nauczycielstwo całego kraju zorganizowane w licznych stowarzyszeniach zawodowych do wstrzymania się od wnoszenia petycyi na własną rękę, jako mogących sparaliżować akcyę komitetu wiecowego.

5. Prosić redakcye wszystkich pism krajowych o poparcie starań nauczycielstwa; te zaś pisma, które — jak smutna 30-letnia praktyka poucza — zbywają milczeniem żądania nauczycieli, lub, co gorsza, naigrawają się z niedoli i nędzy nauczycielskiej, konsekwentnie bojkotować.

6. W razie przejścia do porządku dziennego nad prośbami nauczycielstwa przez Sejm krajowy, zwołać II wiec nauczycielski i przedłożyć mu wniosek na zorganizowanie powszechnego strejku nauczycielskiego.

7. Przeprowadzić organizacyę polityczną nauczycielstwa całego kraju, opodatkować się na ten cel dobrowolnie po 2 K 40 h. rocznie od osoby i brać czynny udział w wyborach do wszelkich ciał reprezentacyjnych, zwłaszcza zaś do Sejmu, który, aczkolwiek trzecią część budżetu krajowego przeznacza na oświatę, nie ma w swym składzie ani jednego fachowego posła (nauczyciela), znającego niedolę i potrzeby zarówno szkolnictwa, jak i nauczycieli ludowych.

8. Wnieść memoryał do tronu z przedstawieniem nędzy nauczycielstwa galicyjskiego.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych odbywało w Krakowie podczas Zielonych świątek 18 i 19 b. m. walne zgromadzenie, w którem wzięło udział około 60 osób. Przewlekłe ij długie obrady wykazały, że konieczną jest gruntowna rewizya i zasadnicza zmiana obecnego planu i materyału naukowego tak ze względu na hygienę szkolną, jak i potrzeby intelektualne doby obecnej. Dużo wagi posiada zwłaszcza ten drugi czynnik, jeżeli szkoła ma być rzeczywiście nowożytną. Typ umysłowości zmienił się radykalnie: wobec nauk przyrodniczych nauki klasyczne schodzą na ostatni plan. Z drugiej strony wykazały obrady brak wszelkiej oryginalności w szkolnictwie, a natomiast ślepe naśladowanie wzorów niemieckich ze strony ministerstwa oświaty.

Imieniem senatu akademickiego powitał zgromadzonych prorektor Jakubowski, poczem po przemówieniu dra Kaliny, szpikowanem ewangelicznymi cytatami, po zamianowaniu dra Małeckiego członkiem honorowym Towarzystwa, dr E. Piasecki mówił o fizycznem wychowaniu młodzieży. Mówca podniósł bardzo ostre zarzuty przeciw dotychczasowej metodzie niemiecko-francuskiej gimnastyki. U wielu uczniów powoduje ten rodzaj gimnastyki suchoty, rozedmę płuc, wady sercowe, skrzywienie kręgosłupa i złą postawę, wykształca jedynie mięśnie rąk (t. zw. bicepsy), a zaniedbuje mięśnie nóg, powoduje uderzenie krwi do głowy (co już następuje u ucznia wskutek przeciążenia nauką); nie jest dalej rozrywką, bo wymaga wielkiego napięcia uwagi; nie jest masową, wskutek czego wysiłki ucznia są chwilowe i nagłe; oprócz tego wytwarza zamiłowanie do atletyki, akrobatyki i cyrku. Dotychczasowa gimnastyka jest szyderstwem i ironią hygieny. Mówca proponuje szereg zmian, zmierzających do przekształcenia dotychczasowego typu gimnastyki na typ szwedzki w połączeniu z obowiązkową zabawą i grami szkolnemi. Ponadto domaga się przedłużenia pauz, częstszych wycieczek i zmiany kroju mundurków.

W dyskusyi poszukiwacz mordów rytualnych ks. Jeż domagał się raczej skrócenia (!) pauz, gdyż nużą one nauczycieli; dzisiaj i tak za dużo jest gimnastyki, kióra przecież nie uratuje uczniów (!?). Prof. Jordan w zupełności poparł wywody referenta. Drugim punktem porządku dziennego była kwestya wprowadzenia nauki historyi literatury powszechnej. Dyskusya wykazała, że to w ramach dzisiejszych jest niemożliwe, a z drugiej strony konieczne, wobec czego rewizya materyału naukowego jest niezbędną. Trzecim punktem były biblioteki dla uczniów. Statystyka w tym kierunku daje smutne cyfry. Oto zaledwie 7 zakładów jest dobrze zaopatrzonych w książki, a 36 licho lub całkiem źle. Nasuwa się mimowolnie pytanie: Cóż mają robić uczniewie na prowincyi, którzy, odcięci od wszelkiego ruchu umysłowego, nie mają środków do samokształcenia? Ostatnim wreszcie punktem obrad było przygotowanie kandydatów do stanu nauczycielskiego. Dr Petelenz domagał się, aby uniwersytet dawał tylko wykształcenie teoretyczne, zresztą gimnazyum samo powinno wykształcić nauczycieli. Po odbyciu studyów uniwersyteckich powinien młody nauczyciel praktykować w gimnazyum za odpowiednią płacą, a nie chwytać się suplentury.

Resztę porządku dziennego przebiczowano szybko i po wyborze wydziałowych i przewodniczących zamknięto zgromadzenie.

Z teatru komunikują nam: Artyści nasi rozpoczęli próby z następnej premiery, którą będzie wesoła komedya w 3 aktach Hennequin'a „Wazon japoński" (M'amour), grana świeżo z powodzeniem na scenie lwowskiej. W jednej z ról ukaże się po raz pierwszy p. Romańska, kandydatka do ról salonowo-konwersacyjnych, uczenica artysty teatrów warszawskich Wł. Szymanowskiego.

Teatr ludowy daje w bieżącym tygodniu dwie premiery. W sobotę „Pogrzeb" Kazimierza Laskowskiego; w niedzielę „Kaśka Karyatyda".

Jak wiadomo „Pogrzeb", Laskowskiego budzi powszechne zainteresowanie, jako napisany z powodu „Wesela", którego symboliczny złoty róg cytowany jest w „Pogrzebie" kilkakrotnie. Na premierę spodziewany jest przyjazd autora. W czwartek zamiast „Augonautów" danem będzie „Za oceanem", wodewil w 5 aktach. Występ p. Srożyckiej.

Telefon Lwów-Wilno i Lwów-Madryt. Otwarcie tych nowych olbrzymich międzymiastowych linij telefonicznych przeszło zupełnie cicho. Funkcyonują one już w najlepsze, a nic o nich nie wiadomo i dopiero w lwowskim „Przedświcie" czytamy:

„Telefonują nam z Wilna".

„Z Madrytu telefonują nam".

Oczywiście... na własnym drucie, lub może pomysłowa redakcya „Przedświtu" urządziła sobie telefon bez drutu?

Tragedya rodzinna. Właściciel dóbr Franciszek Stanek, który 19 b. m. w Wiszence zastrzelił żonę i troje dzieci, poczem sam odebrał sobie życie, pozostawił list, w którym oświadcza, że do tego rozpaczliwego kroku skłoniło go złe położenie materyalne, spowodowane nieszczęśliwem zakupnem od hr. Klemensa Dzieduszyckiego dóbr Stanestje na Bukowinie. Samobójca był członkiem rady nadzorczej galicyjskiego banku hipotecznego i jednym z głównych akcyonaryuszów kolei Lwów—Janów.

Strejk gimnazyastów. Z Kołomyi donoszą: Uczniowie V. klasy tutejszego II. gimnazyum z językiem wykładowym ruskim zaprzestali od czwartku uczęszczać do szkoły. Powodem tego strejku ma być fakt, iż profesor Kuźma, któremu skradziono w tej klasie kieszonkowy katalog z notami uczniów, podejrzywał o to dwóch uczniów i surowo ich skarcił, a solidarni koledzy postanowili w ten sposób bronić swych towarzyszów. Dyrektor zakładu odniósł się telegraficznie do rady szkolnej.

Torturowanie więźnia. Z Tyśmienicy donoszą nam, iż w zamieszczonej w naszem piśmie z 12 b. m. notatce pod powyższym tytułem zaszła pomyłka co do nazwiska torturowanej ofiary. Więzień nazywa się nie Seńczuk, lecz Jan Gudz.

Tortury policyjne w Borysławiu. Przed kilku dniami wniesiono do sądu dwie skargi na to, że policya gminna w Borysławiu aresztowała Bazyla Łuciów wrzekomo za kradzież, a zaprowadziwszy go do gminy, związała mu ręce w tył, powiesiła go na kołku i biła w twarz, aby się przyznał do kradzieży. Tortury te powtórzono trzy razy. Kradzież w kilku dniach się wykryła i okazało się, że Łuciow był niewinny. Innym razem znowu nie podobał się policyi Jan Demczyszyn, więc pojmała go na drodze, związała mu ręce w tył i tarzała nim po błocie i biła po twarzy, a gdy publiczność zebrana poczęła głośno szemrać, puściła go i w takim stanie chodził po Potoku w Borysławiu powalany błotem do niepoznania. Na powyższe fakta podajemy świadków: Wasyla Łuczaka, Fedia Grzymałę, Iwana Świszczała i mnóstwo innych faktów.

Szpicle i prowokatorzy przy robocie. Pisaliśmy już o tem, że się po Tarnopolu uwijał agent policyjny, który usiłował nawiązać stosunki z młodzieżą gimnazyalną tamtejszą. Obecnie otrzymujemy następujące informacye w tej sprawie:

Dnia 23 kwietnia zgłosił się w mieszkaniu pewnego ucznia gimnazyum jakiś nieznajomy mu pan i oświadczywszy, że ma z nim o ważnych sprawach poufnie do pomówienia, wyprowadził go na ulicę i przedstawił się, jako Roliński, sprawozdawca dziennikarski z Krakowa. Przyjechał rzekomo dla dowiedzenia się na miejscu o zajściach w cyrku i w Sokole. Potem mówił o żywych uczuciach patryotycznych wśród młodzieży i że ta młodzież w Galicyi powinnaby się łączyć w tajne organizacye, tak, jak się to dzieje w zaborze rosyjskim i pruskim (koła, oparte na systemie trójkowych). Zapytywał, czy w Tarnopolu niema jakich kół samokształcenia lub patryotycznych, i gdy dostał odpowiedź, że nie, opowiedział szeroko o organizacyi „Wolnych braci" (przysięga, system trójkowy, stopniowe przechodzenie z koła do koła), wyliczył kilka pism, które oni rzekomo wydają, między innemi zapytywał, czy nie zna pisma „Wolny Polak"? Gdy ów gimnazyalista wyraził zdziwienie, skąd pan ten go zna, nieznajomy oświadczył, że jest członkiem tajnego towarzystwa w Krakowie, że to towarzystwo łoży wiele trudu i pieniędzy, aby się dowiedzieć o najlepszych i najporządniejszych ludziach, że oni zresztą często nie znają nazwisk swoich informatorów. Następnie zaproponował młodzieńcowi, by sobie dobrał kilku kolegów i założył tajne kółko, obiecując mu zamianować go prezesem. Miał z nim korespondować i przysłać mu statuty tego towarzystwa, ale nie wprost z Krakowa, tylko przez filię lwowską (zapewne przez tę filię, co to się znajduje na placu Smolki!).

Nakoniec zapytał o adresy kilku młodzieńców, pochodzących z Tarnopola (nazwiska miał spisane na kartce).

Wszystko to wydało się bardzo niezwykłem owemu gimnazyaliście, ponieważ jest to jednak człowiek, najzupełniej nieobyty z podobnemi sprawami, więc przyjął proponowaną mu przez rzekomego Rolińskiego schadzkę na godzinę 4 po południu, zamierzając tymczasem poradzić się u kogoś starszego. Widocznie jednak nie musiał on zdradzać zbyt wielkiego zapału do „systemu trójkowego", gdyż nieznajomy nie zjawił się. Później dopiero widziano go, dążącego do stacyi kolejowej z jakąś młodą żydóweczką.

W ciągu całego dnia uwijał się po mieście agent policyi lwowskiej, Przestrzelski, a nazajutrz ów gimnazyalista został wezwany do dyrektora, który już był dokładnie poinformowany o jego rozmowie z nieznajomym. Na szczęście sprawa cała nie przybrała poważniejszych rozmiarów.

Powódź na Węgrzech. Z Budapesztu donoszą: Wskutek ciągłego deszczu wystąpiła Cisa i zalała kilka miejscowosci w komitacie Ugocsar, przyczem wyrządziła wielkie szkody w roślinności.

Zguba. Biedny terminator szewski Jan Warchoł zgubił wczoraj przed południem 10 koron w drodze z plant do hotelu Londyńskiego, przez ulicę św. Idziego Łaskawy znalazca zechce kwotę tę złożyć w administracyi naszego dziennika.

Dziesięciolecie krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej" zamknięte zostanie walnem zebraniem, które się odbędzie 23 b. m. o godz. 4 po południu w sali rady miasta, przy pl. Franciszkańskim. W piątek zaś 30 b. m. odbędzie się w teatrze ludowym przedstawienie na dochód Czytelni ludowej im. Sewera-Maciejowskiego.

Festyn na dochód „Przytuliska uczestników powstania 1863—64 roku" odbędzie się w niedzielę 1 czerwca b. r. w parku dra Jordana.

Wybory do Rady miejskiej.

Mała własność.

Dnia 20 b. m. odbyły się piąte z rzędu wybory do krakowskiej rady miejskiej z kuryi małej własności. Ruch wyborczy był nadzwyczaj ożywiony. Na 1111 uprawnionych, głosowało 934 wyborców, czyli blisko 85 %. Gorączkowy ruch panował szczególnie w mieszczącem się przy ulicy Brackiej stańczykowskiem biurze wyborczem, strzeżonem pilnie przez policyantów, a oblęganym przez gromady hyen wyborczych; odbywał się tam handel pełnomocnictwami na wielką skalę.

Jak było do przewidzenia, korupcya stańczykowsko-kahalna zwyciężyła, a lista demokratyczna przepadła.

Szczegółowy rezultat głosowania przedstawia się następująco: Wybrani zostali: prof. dr Pareński (kandydat wspólny) 896 głosami, kupiec Schwarz 623, ks. Bukowski 622, radca sądowy dr Muczkowski 618, majster murarski Drozdowski 602, adwokat dr Łepkowski 596, Godzicki 595, kupiec Suski 594, adwokat dr Bobilewicz 591, adwokat dr Fischler 553, Judkiewicz 547, Kosobudzki 529 gł.

Z kolei największą po wybranych ilość głosów otrzymali: Kwiatkowski 375, dr Jan Jakubowski 349, Gorecki 328, Fritsch 321, Meus 318, Laberschek 308, Jugendfein 295, dr Krongold 293, dr Teichman 292, dr Wechsler 290, Himmelblau 286.

A więc Kraków został „zaszczycony“ takimi „radcami“, jak Kosobudzki (!), Bobilewicz, Łepkowski et tutti quanti. Najbardziej klerykalna i antysemicka kompania, rozbijająca się po „Przyjaźniach“, pomijając już osobiste kwalifikacye moralne, niektórych panów „radców“, wybranych pełnomocnictwami, wymuszonemi przez stańczyków na wyborcach!

Żydzi „umiarkowani“ mogą sobie pogratulować! Dzięki ich służalstwu wobec Horowitzów, Bazesów itd., zasiadają w radzie, najzacieklejsi antysemici, przeżuwający na każdym kroku mordy rytualne. Zabawną rolę w czasie tych wyborów odegrał tajny komitet umiarkowanych żydów, do którego należą Horowitz, Hirsch Landau i Bazes. Komitet ten zawarł sojusz z Leem na wszystkie kurye. Owocem tego sojuszu było, że w kuryi rzemiosła żydowskimi głosami, zabranymi gwałtem, wyszli 3 kandydaci klerykalnego Koła mieszczańskiego. Natomiast padli dwaj żydowscy kandydaci, których rzemieślnicy sobie życzyli. Horowitz zapewniał, że zdołał swym wpływem usunąć przynajmniej znienawidzoną kandydaturę Kosobudzkiego. Tymczasem okazało się, że stańczycy, popierani tak silnie przez żydów umiarkowanych, gdy w kuryi małej własności nie potrzebowali już ich pomocy, wysunęli ponownie Kosobudzkiego i gwałtem narzucili go żydom, a jak twierdzą, nie stało się to bez wiedzy i aprobaty Bazesów et cons. Stańczycy okpili więc poprostu żydów umiarkowanych; ich głosami, dzięki macherstwom takich Bazesa, Horowitza, Hirscha Landaua, wprowadzili do rady najzagorzalszych wrogów żydów, najzacieklejszych antysemitów i klerykałów, grupujących się koło „Przyjaźni“. Tak się przedstawia tryumf żydów umiarkowanych, którzy powinni obecnie podziękować za to Horowitzowi i jego kompanii.

Podczas wczorajszych wyborów pełnomocnictwami żydowskimi głosowali klerykalni macherzy na Kosobudzkiego. Co do samego aktu wyborczego, to stanowił on, jak wszystkie inne, szereg oszustw i matactw z pełnomocnictwami. Zgwałcono nietylko zasadę jawności przez zabaryerowanie przystępu do stołów komisyi, ale ci sami pełnomocnicy głosowali po 3 razy, a nadto jako pełnomocnicy głosowali nie wyborcy. Tylko w sekcyi I, gdzie przewodniczył p. dr. Staniszewski istniał alfabetyczny spis wyborców i wykaz pełnomocników, którzy już głosowali. W innych sekcyach nie było tych wykazów.

Wstrętną rolę odegrał przewodniczący komisyi poseł Górski, który całym cynizmem prześladował każdego wyborcę ze strony przeciwnej, a poznawał go po druku pełnomocnictwa.

Przeciwko oszustom, którzy 2 razy głosowali w charakterze pełnomocników, wniesionem zostanie doniesienie karne. Smutne tylko, że do takiej roli dał się użyć pewien profesor uniwersytetu, którego nazwiska na razie nie wymieniamy. (Mówimy tu oczywiście nie o prof. Leo, który jest znaną hyeną wyborczą).

Obecnie zasiada w radzie już 39 stańczyków. Na inteligencyi krakowskiej ciąży obowiązek, by głosowała na listę opozycyjną i nie dopuściła do tego, aby w radzie rządziła wszechwładnie klika stańczykowsko-kahalna.

Wyborcze sztuczki p. Lea. Bezczelność stańczyków doszła do zenitu. Onegdaj wieczorem pojawiła się na mieście odezwa „konserwatywnych wyborców“ (czytaj: Lea) do wyborców z inteligencyi, „piętnująca teroryzm“ demokratów, popełniony rzekomo przez rozsyłanie wyborcom kart z wypełnionymi nazwiskami kandydatów. Nie wiadomo kogo p. Leo chce złapać przez swą świętoszkowatą minę. Przecież faktem jest, że Leo pierwszy zaraz po rozpisaniu wyborów zabrał z magistratu stosy kart legitymacyjnych i kopert urzędowych i że z kartami temi uprawiano najwstrętniejsze szwindle i gwałty. Jeżeli demokraci wzięli również z magistratu karty legitymacyjne, to uczynili to dlatego, by przeciw korupcyi i gwałtom, wprowadzonym przez stańczyków, stworzyć w chwili stanowczej przeciwwagę.

Zresztą demokraci poszli tylko za przykładem, danym przez Lea. Stańczycy zaś nie tylko rozsyłali do wyborców karty wypełnione, ale w czasie głosowania tuż przy urnie przez wynajętych drabów zmuszali wyborców do oddania tej karty, grożąc podwyższeniem podatków lub odebraniem kredytu. Nadto całe miasto pamięta, jak w czasie wyborów sejmowych stańczycy wywierali obydny teroryzm na urzędników, nauczycielów, nauczycielki itd., i zmuszali ich, groźbą odebrania posady lub sekatury, do głosowania na Lea i jego kompanię.

I oni, którzy w kraju stworzyli rabunek i szwindel wyborczy, śmią mówić o „teroryzmie“ stronnictw opozycyjnych?! Czyż to nie kpiny z wyborców, kpiny, na które mogą się odważyć tylko ludzie, u których cynizm zabił wszelkie poczucie wstydu i przyzwoitości!

Jeżeli więc taka oberhyena, jak Leo, odważa się wydawać podobne odezwy, to jest to tylko dowodem niesłychanej bezczelności i oburzającego lekceważenia sobie wyborców, których uważa się za tyle naiwnych, że dadzą się złapać na podobnie głupie pamflety. Wyborcy z Koła inteligencyi powinni jutro o tej obrazie wyrządzonej im przez Lea dobrze pamiętać.

Rada państwa.

(*Telefonem*).

Wiedeń, 21 maja. — (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Między wniesionemi interpelacyami znajduje się również interpelacya posła Bojki i tow. do prezydenta gabinetu w sprawie nadużyć kierownika starostwa w Dąbrowej Dobrzańskiego.

Budżet górnictwa.

W dyskusyi poseł tow. **Cingr** (jako mówca contra) krytykuje dochodzenia, przeprowadzone przez komisyę dla ostatnich katastrof i omawia liczne wielkie katastrofy kopalniane, spowodowane niedostatecznemi zarządzeniami ochronnemi. Mówca żąda utworzenia stałej inspekcyi i usunięcia praktykowanego w górnictwie systemu premiowania. Dalej krytykuje mówca działalność sądów rozjemczych i przedstawia szereg życzeń górników przybramskich. Krytykuje prowadzone przez niektórych przedsiębiorców czarne listy, które pozbawiają robotników egzystencyi, żąda wprowadzenia 8-godz. dnia pracy i oświadcza się za polepszeniem położenia pomocniczych urzędników w Alpine Montan Gesellschaft.

Tow. Cingr zakończył prawie 4-godzinną mowę, omawiając złe położenie polnych robotników i stanu chłopskiego, oraz stawia wniosek o podwyższenie pozycyi na Przybram o 1 milion koron.

Następnie przemawiali posłowie **Berks** i **Biankini**.

Minister rolnictwa **Giovanelli** oświadcza, że władze górnicze starają się „o ile możności“ usunąć niebezpieczeństwa, z jakiemi połączone jest górnictwo. W najkrótszym czasie będzie Izbie przedłożone sprawozdanie komisyi w sprawie katastrofy w Gniewinie. Wnioski komisyi pozwalają się spodziewać, że także w tej sprawie pod względem zabezpieczenia ruchu da się doprowadzić do możliwego załatwienia. Ministerstwo będzie się pilnie starało o zaprowadzenie środków celem podniesienia bezpieczeństwa ruchu i ochrony robotników. Subwencye dla szkół górniczych bez wyjątku podwyższono. Minister omawia akcyę sanacyjną, przedsięwziętą w kasach brackich w kopalniach rządowych, wreszcie stosunki w kopalniach przybramskich i w Dalmacyi.

Następnie przemawiał poseł **Kienmann**, po nim zaś sprawozdawca dr **Kozłowski**, który pragnie łącznego postępowania rolnictwa i przemysłu.

Po przemówieniu korrefenta posła Eugen. **Abrahamowicza** przyjęto resztę tytułów ministerstwa rolnictwa i przystąpiono do etatu:

Ministerstwo sprawiedliwości.

Poseł **Vencajz** omawia szereg spraw, dotyczących reform w sądownictwie.

Prezydent Izby zawiadamia, że minister sprawiedliwości jest słaby i poddał się nieznacznej operacyi.

Na tem o godz. 11 min. 15 w nocy posiedzenie zamknięto; następne we środę o g. 10 przedpoł.

Wiedeń, 21 maja. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów prezydent hr. **Vetter** zawiadomił, że minister sprawiedliwości nie może brać udziału w obradach nad etatem jego ministerstwa, gdyż, jak to sam prezydent Izby stwierdził, poddał się operacyi antraxu, a lekarze zalecili mu pozostanie w domu.

Posłowie **Choc**, **Fressl** i **Mastalka** wyrażają się ironicznie o słabości ministra sprawiedliwości.

Izba przechodzi do porządku dziennego, t. j. do dalszego ciągu dyskusyi nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Przemawiali dalej poseł **Jabłoński** i poseł **Korol**, użalając się na upośledzenie Rusinów w Galicyi.

Poseł **Bärnreither** domaga się przyspieszenia reformy wojskowej procedury karnej, jakoteż reformy procedury karnej dla zbrodniarzy młodocianych, dla których należałoby przynajmniej wydać, aż do czasu wypracowania nowej procedury karnej, nowelę do procedury karnej.

Zabiera głos poseł **Pantouczek**.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Skazanie szpiegów.

Przemyśl, 21 maja. W rozprawie karnej o zdradę tajemnicy wojskowej zapadł w nocy wyrok. Zalewski skazany został na $4^1/_2$ roku ciężkiego więzienia, Schuster na $3^1/_2$ roku ciężkiego więzienia.

Strejk techników ukończony.

Lwów, 21 maja. Rektor szkoły politechnicznej ogłosił 20 bm. na czarnej tablicy następujące dwa pisma:

I. Nadesłany reskrypt jego ekscelencyi p. ministra wyznań i oświaty z dnia 15 maja 1902 l. 1133 podaję do wiadomości pp. słuchaczów w dosłownem tłómaczeniu i w obok załączonym oryginale: Do pana rektora c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. Przyjmując do wiadomości sprawozdania z 8 i 13 bm. i oczekując wyniku wdrożonego śledztwa dyscyplinarnego, uwiadamiam jaśnie wielmożnego pana, iż w radzie państwa wystosowana była do mnie interpelacya w sprawie zakazu odbywania wieców w gmachu szkoły politechnicznej, na którą odpowiedziałem w następujący sposób: „D. 28 stycznia br. odbyło się w gmachu szkoły politechnicznej nadzwyczaj burzliwe zgromadzenie tamtejszych słuchaczów, na którem powzięto uchwały, krytykujące zarządzenia władz w sposób zupełnie niedopuszczalny. Aby zapobiedz powtórzeniu się tego rodzaju wypadków, tamujących wydatny postęp w nauce, a szkodzących w wysokim stopniu powadze szkoły, byłem zmuszony d. 15 lutego b. r. wystosować do obecnego rektora szkoły politechnicznej we Lwowie następujący telegram: „Ze względu na wzburzenie umysłów u młodzieży tamtejszej szkoły, upraszam jaśnie wielmożnego pana o odmawianie zezwolenia na odbywanie wieców w gmachu szkoły aż do dalszego zarządzenia“. Jasnem jest, że wskutek tej dyrektywy nie mogło być naruszone — wynikające z ustawy o zgromadzeniach z 15 listopada 1867 Dz. u. p. nr. 135 — prawo wiecowania słuchaczów. Co się jednak tyczy odbywania wieców przez młodzież szkoły politechnicznej we Lwowie w gmachu szkolnym za zezwoleniem rektora, to jasno wynika z przytoczonego brzmienia telegramu, że chodziło tu wyłącznie o czasowe zarządzenie, konieczne w ówczesnej sytuacyi (bei der damaligen Lage nothwendige temporäre Massnahme) i że zarządzenie to może w tej chwili być zniesione i będzie — czegobym sobie życzył — w której rektor, względnie grono profesorów uzna, iż nie istnieją już więcej te stosunki, które to zarządzenie wywołały. W tej ostatniej sprawie oczekuję informacyj rektoratu“.

Z tej odpowiedzi może jaśnie wielmożny pan wywnioskować, że nie podniosę żadnego zarzutu przeciw pozwalaniu na zwoływanie wieców przez słuchaczów szkoły politechnicznej we Lwowie, o ile program tych wieców ograniczać się będzie do rozpraw nad obchodzącemi młodzież sprawami akademickiemi i skoro tylko jaśnie wielmożny pan, względnie grono profesorów będzie posiadało porękę w całej pełni (volle Bürgschaft) za prawidłowe zachowanie się młodzieży. Minister wyznań i oświecenia: *Hartel* m. p.

II. Dodatkowo na wiadomość o zmownem opuszczeniu wykładów polecił mi telefonicznie J. E. pan minister wyznań i oświecenia wezwać pp. słuchaczów do natychmiastowego zaniechania dalszego zmownego opuszczania wykładów, z tem nadmienieniem, że gdyby to wezwanie nie poskutkowało, musiałoby nastąpić zawieszenie wykładów i zamknięcie szkoły ze wszystkimi, z tem ewentualnem zarządzeniem połączonymi skutkami. — We Lwowie d. 20 maja 1902. *Dzieślewski* m. p., rektor.

Lwów, 21 maja. Słuchacze politechniki uchwalili wobec cofnięcia zakazu wieców uczęszczać znów na wykłady.

O uniwersytet ruski.

Lwów, 21 maja. Onegdaj odbyło się we Lwowie poufne zebranie w sprawie założenia prywatnej wszechnicy ruskiej. W zebraniu tem wzięło udział około 100 osób świeckich i duchownych. Zastanawiano się nad projektem, poruszonym w broszurze anonimowej, aby z drobnych ofiar zebrać fundusz na założenie i utrzymanie prywatnego ruskiego uniwersytetu we Lwowie. Projekt ten jednak odrzucono, a natomiast postanowiono dążyć do utworzenia ruskiej wszechnicy z funduszów państwowych. Oświadczono się również przeciw składkowemu zbieraniu fnduszów na stypendya dla wykształcenia docentów ruskich, zwalając i ten obowiązek także na państwo. Natomiast uznano, że sprawę uniwersytetu ruskiego można posunąć naprzód jedynie tylko zapomocą masowej akcyi politycznej. Wkońcu poruszono potrzeby zakładania prywatnych gimnazyów ruskich w tych miastach, gdzie niema jeszcze gimnazyów polskich, oraz potrzebę utworzenia funduszu agitacyjnego politycznego.

Kronika prowincyonalna.

Lwów, 21 maja. Ze Skolego donoszą, że onegdaj włościanie w Żupanie urządzili awantury, a mianowicie napadli na karczmę, arendarzowi wybili okna, wyrąbali drzwi i wylali cały zapas wódek, piwa i wina. Powodem było to, iż arendarz nabył wieś na własność od adwokata dra Byka dotychczasowego właściciela. Arendarz ukrył się w stajni. Służbę jego pobito. Zawezwani żandarmi zastali już spokój. Śledztwo prowadzi sąd powiatowy w Skolem.

Lwów, 21 maja. Z Jarosławia donoszą, że żołnierz obrony krajowej Staszewski zabił w nocy z niedzieli na poniedziałek plutonowego huzara Antoniego Gertnera, pchnąwszy go w pierś bagnetem. Audytor z Przemyśla, który prowadzi śledztwo w sprawie bójki, w jakiej ten fakt się zdarzył, zarządził aresztowanie kilku żołnierzy.

Delegacye węgierskie.

Budapeszt, 21 maja. Węgierska delegacya odbyła wczoraj popołudniu plenarne posiedzenie, na którem przyjęto wniosek del. Daniela, aby posłowie sejmu węgierskiego, nienależący do delegacyi, mieli wstęp na jawne posiedzenia komisyj delegacyjnych i odrzuciła wniosek del. Holla, aby mogli być obecni także stenografowie i sprawozdawcy.

Następnie zawiadomił prezydent, że wiceprezydent hr. Szapary ze względów zdrowotnych ustępuje z wiceprezydentury i składa mandat delegacyjny.

Ustawa antypolska.

Berlin, 21 maja. W sejmie pruskim przedłożył rząd dziś projekt ustawy, domagającej się podwyższenia funduszów na cele kolonizacyi w Prusiech zachodnich i Poznańskiem z 200 na 350 milionów marek. Oprócz tego rząd domaga się uchwalenia 100 milionów marek na nabycie dóbr w Prusiech zachodnich i Poznańskiem na utworzenie domen.

8-godzinny dzień pracy w górnictwie.

Düsseldorf, 21 maja. Międzynarodowy kongres górniczy przyjął wszystkimi głosami przeciw trzem głosom delegatów angielskich rezolucyę w sprawie ustawowego zaprowadzenia 8-godz. dnia pracy. Kongres znaczną większością uchwalił usunięcie regulaminu kongresu berlińskiego.

Loubet w Rosyi.

Petersburg, 21 maja. Cesarski jacht „Aleksandrya“ przybył z Loubetem do Peterhofu, gdzie oczekiwali jego przybycia książęta i liczna świta. Stąd car wraz z Loubetem, którego owacyjnie przyjmowano, odjechał do Carskiego Sioła.

Dymisya Waldecka-Rousseau.

Paryż, 21 maja. (Agencya Havasa). Potwierdza się, że prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau, ponieważ uważa swój program za spełniony, jest zdecydowany do podania się do dymisyi przed d. 1 czerwca br. O tym zamiarze miał Waldeck-Rousseau zawiadomić swych kolegów gabinetowych przy końcu ostatniej sesyi Izby deputowanych, a prezydenta Loubeta w przededniu jego odjazdu do Rosyi. Ułożono się, że decyzya Waldeck-Rousseau zostanie dopiero po powrocie Loubeta ogłoszoną. Dymisya więc gabinetu nastąpi najwcześniej dnia 28 bm.

Wybuch wulkanu na Martynice.

Fort de France, 21 maja. Wylew zniszczył dziś przed południem miasto Le Carbet. Ludność z Fort de France opuszcza masami miasto i udaje do Gaudelupy i innych części wyspy, położonych na północ.

Fort de France, 21 maja. Wczoraj o godz. 6 wieczorem spadł na miasto gęsty deszcz popiołu, przyczem słychać było silną detonacyę. Ludność w bezgranicznej panice uciekała we wszystkich kierunkach. Około 20.000 osób rzuciło się do ucieczki za miasto.

Fort de France, 21 maja. Równocześnie z deszczem popiołu poczęła płynąć z wulkanu Mont Pelée lawa z powstałego świeżo krateru. Woda w morzu poczęła się gotować od spływającej lawy. Okręty: amerykański Potomak i angielski In de Fatigable, które przybyły po zwłoki konsulów amerykańskiego i angielskiego w Saint Pierre musiały spiesznie odpłynąć na pełne morze.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność handlowcy! W piątek 23 maja b. r. o godz $8^1/_2$ wieczorem w Stow. zawod. pom. handlowych, ul. Dietla 41, poufne i przedwyborcze zgromadzenie. Ze względu na ważność spraw jawcie się jak najliczniej.

Stanisławów. Lokal stowarzyszeń robotniczych mieści się obecnie przy ul. Gołuchowskiego 34 i codziennie od godz. 10 rano do 10 wieczór otwartym jest dla towarzyszów stolarzy, krawców, młynarzy, piekarzy, malarzy, metalowców, szewców i członków stow. „Braterstwo“.

Lokal stacyi płatniczej w Stanisławowie mieści się w domu p. Stelmacha przy ul. Lelewela 2.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412